

Z P O M O R S K I E J W S I

---

1/- Dodatkowa kontraktacja tuczników mięsno-słoninowych w kwietniu  
i w maju jeszcze na II kwartał br.

/Tekst/

2/ Wiosenne prace w p polu.

/Taśma/

3/ Wiosenne prace na łąkach z uwzględnieniem zakładania kwaterowych  
pastwisk.

/Tekst/

4/ Wiosna w Gminnych Spółdzielniach.

/Taśma/

5/ Scalania i wymiana gruntów.

/Tekst/

6/ Wiosenne porządki w PGR.

/Taśma/

7/ Podnoszenie kwalifikacji zawodowych robotników fizycznych PGR.

/Tekst/

41

Po ostatnich podwyżkach cen na żywiec wieprzowy, wołowy i mleko jesteśmy świadkami wzrostu zainteresowania rolników dalszym rozwijaniem hodowli. Nie ma dosłownie gospodarstwa, którego właściciel nie szukałby u siebie możliwości zwiększenia sprzedaży mleka oraz żywca. O tej hodowlanej koniunkturze świadczy najlepiej podpisywanie umów kontraktacyjnych na żywiec - jest ich o wiele więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

No ale wg dotychczas obowiązujących przepisów - w kwietniu i maju można było podpisywać umowy kontraktacyjne na dostawy np. trzody mięsno-słoninowej dopiero na III kwartał. Tymczasem - po podwyżkach cen na żywiec z 22 marca - wielu rolników obliczyło sobie, że mogliby jeszcze w II kwartale sprzedać tucznika, no ale jednocześnie chcieliby oni skorzystać z przywilejów kontraktacyjnych. Toteż Min. Przemysłu Spożywczego i Skupu pismem z dnia 24 marca wychodzi tym pragnieniom rolników na przeciw - wyjątkowo w tym roku można bowiem będzie podpisywać dodatkowe umowy teraz, tj. w kwietniu, a nawet jeszcze w maju i sprzedać tucznika do końca II kwartału tj. do 30 czerwca i to przy zachowaniu wszystkich przywilejów z tytułu kontraktacji. Tak więc za tucznika mięsno-słoninowego dostarczonego w kwietniu, maju i czerwcu w ramach tej

dotychczasowej dodatkowej kontraktacji przysługuje rolnikom zapłata wg cen obowiązujących za zakontraktowaną trzodę mięsno-słoninową, prawo do nabycia określonej ilości pasz treściwych oraz prawo zakupu 4 kg węgla za 1 kg wagi żywej netto.

A więc dodatkowa kontraktacja trzody mięsno-słoninowej jeszcze na II kwartał, to nic innego, jak umożliwienie rolnikom sprzedaży tuczników z zachowaniem przywilejów kontraktacyjnych nawet wówczas, jeżeli do końca marca nie podpisali umowy. Mogą to bowiem zrobić już teraz i jeszcze w maju.

45

Teraz, właśnie teraz - jeszcze przed zazielenieniem się łąk i pastwisk chciałbym zwrócić uwagę na olbrzymie marnotrawstwo traw, tej najtańszej paszy w żywieniu bydła. A takim marnotrawstwem jest dla mnie chodzenie krów po całym pastwisku, tzn. niedocenicanie wypasu kwaterowego. Żeby zrozumieć, ile paszy tracimy, wystarczy choćby raz przyjrzeć się w jaki sposób bydło wyjada trawy na pastwisku kwaterowym, pilnowane np. przez elektrycznego pastucha, a ile pozostaje tzw. niedojadów, gdy krowy chodzą po całej łące.

W woj. bydgoskim mamy przeszło 63 tys. ha pastwisk, a o racjonalnym skarmianiu traw można mówić co najwyżej na 35 tys. ha. Powiedziałem: "co najwyżej", bo wypas kwaterowy, ten najlepszy, najbardziej ekonomiczny, prowadzi się zaledwie na 1300 ha pastwisk, a resztę stanowią pastwiska opalikowane, ale nie kwaterowe. Tam bydło chodzi po całej łące i tylko część traw wyjada, a resztę niszczy. Dlaczego mamy tak mało pastwisk kwaterowych z prawdziwego zdarzenia? Co to jest 60 pastwisk, podzielonych przynajmniej na 5 kwater? Wprawdzie dochodzi do tego 450 pastwisk o 3 - 4 kwaterach, ale... ale to jeszcze nie to!

Dużo mówiono o elektrycznych pastuchach. Ale mówiono wówczas, gdy ich w handlu nie było, że niby by się przydały,

67

stanowiły by coś w rodzaju czarodziejskiej różdżki na lepsze wykorzystanie pastwisk. Ale gdy przemysł te elektryczne urządzenia do ogradzania pastwisk wyprodukował, w ub. roku bydgoscy rolnicy kupowali je często w innych województwach, gdy nasza "Agrom" miała ich pod dostatkiem.

A jak jest w tym roku? Znowu "Agroma" posiada na składzie różnego rodzaju pastuchy, to znaczy i zasilane z baterii, i z sieci, przy czym urządzenia te wyposaża się w różnej długości druty od 500 do 1500 metrów. W tej chwili w magazynach leży 95 pastuchów, a zgodnie z wcześniej złożonymi zamówieniami, jeszcze w II kwartale woj. bydgoskie otrzyma dalszych 275 pastuchów.

X Trzeba przyznać, że <sup>Przebieg</sup> ostatnio Wojewódzki Zarząd Wodnych Melioracji opracował rozdzielnik pastuchów na poszczególne powiaty. ~~Wojewódzki~~ Wg rozdzielnika powinniśmy rozprowadzić w tym roku 376 pastuchów. No, ale rozdzielnik, to jeszcze nie zamówienie a przecież tylko pisemne zamówienie można uznać za swego rodzaju transakcję handlową. Tymczasem do dnia dzisiejszego tylko jeden PZGS złożył zamówienie na zarezerwowaną dla niego ilość pastuchów. Na co czekają inne powiaty? Czyżby i w tym roku miała się powtórzyć sytuacja z roku ubiegłego?

Porządkowanie gospodarki ziemią, to sprawa skomplikowana, obejmuje bowiem szereg zagadnień takich, jak: trwałe zagospodarowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi przez PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze czy poprzez sprzedaż ziemi rolnikom indywidualnym na upełnorolnienie. Porządkowanie gospodarki ziemią, to także przejmowanie gruntów *no need sphere park* czy to za zadłużenia, czy też w zamian za emerytury; to scalanie i wymiana gruntów, to ochrona użytków rolnych przed zbyt wielkimi apetytami przeróżnych inwestorów, pragnących stawiać obiekty właśnie na dobrych ziemiach.

Dziś kilka słów o scalaniu i wymianie gruntów, jako że wokół tego problemu narosło sporo nieporozumień. Na ogół wszyscy się zgadzają z koniecznością tworzenia większych kompleksów glebowych tak z Państwowego Funduszu Ziemi, jak i z rozdrobnionych <sup>ch</sup> gruntów państwowych, spółdzielczych oraz indywidualnych. W końcu każdy chciałby gospodarować na jednym kawałku, a nie na kilku czy nawet kilkudziesięciu. Jest przecież faktem, że obecnie trudno znaleźć trwałych użytkowników na zagospodarowanie około 70 tys. ha gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, no bo znajdują się one aż w przeszło 28 tysiącach działek, a średni obszar jednej działki nie przekracza 3 ha.

Jest faktem, że niektóre PGR-y mają ziemię w 20 - 30 kawałkach, spółdzielnie produkcyjne w 10 - 15 kawałkach, a i rolnicy indywidualni często się wręcz gubią na swoich kilkuarowych skrawkach. Trudno się więc dziwić, że z każdym rokiem rośnie zainteresowanie pracami scaleniowymi. Gdy w 68 roku na terenie woj. bydgoskiego zarejestrowano tylko 871 uczestników scalania, to w 2-ch następnych latach chętnych na uporządkowanie stanu ziemi było kolejno: 3.353-ch oraz 3.237-miu.

Dlaczego wspominałem o nieporozumieniach? Bo moim zdaniem nie-potrzebnie wyolbrzymia się wszelkie konflikty towarzyszące tym pracom. Mówią: "Jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził", a jednak chcemy, aby scalanie i wymiana gruntów przebiegały bez najmniejszych zadrążeń. Trzeba sobie powiedzieć jedno: odwołania od założeń były i będą - zawsze ktoś będzie narzekał na słabą jakość gruntów ekwiwalentnych, czy zbyt oddalenie ziemi od macierzystego gospodarstwa. Ale nie wyolbrzymajmy tych konfliktów. Skoro w ciągu 3 lat na 7.461 uczestników scalania wpłynęło 486 zastrzeżeń, co stanowi zaledwie 6,5 % w stosunku do ogółu uczestników, to w żadnym przypadku nie można podnosić alarmu, jakoby pracom scaleniowym zawsze towarzyszyła ludzka krzywda.

Zresztą z owych 486 odwołań - 214 załatwiono pozytywnie, a tylko w 272 przypadkach utrzymano pierwotne decyzje. Jednak najważniejsze jest to, że gdy w 68 roku odwołało się od pierwotnych decyzji aż 16,3 % uczestników scalania, to w roku ubiegłym tylko 4,5 % wniosło zastrzeżenia. A to znaczy, że prace scaleniowe przygotowuje się i przeprowadza coraz lepiej i że bydgoscy rolnicy przekonali się do konieczności uporządkowania gospodarki ziemią, tego podstawowego środka produkcji w rolnictwie.

55

Nareszcie, nareszcie czasy, gdy robotnik fizyczny w Państwowych Gospodarstwach Rolnych umiał tylko machać widłami i jedyną legitymacją jego przydatność do zawodu były silne mięśnie, stają się zamierzchłą przeszłością. To brzmi trochę ja bajka, ale naprawdę już wkrótce zniknie z PGR-owskiego słownika termin: "robotnik niewykwalifikowany". Przecież już dzisiaj na 19.465 robotników fizycznych zatrudnionych w przedsiębiorstwach podległych Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Bydgoszczy - 7.811-tu, a więc przeszło 40 %, posiada przeszkolenie wymagane na ich stanowiskach pracy. Tak, proszę państwa, dziś w PGR-ach mamy robotników z tytułami kwalifikacyjnymi, a więc: robotnika wykwalifikowanego, wykwalifikowanego traktorzystę, mistrza produkcji zwierzęcej, mistrza upraw polowych, mistrza w przeróżnych zawodach. Jednak przynajmniej część tych dzisiejszych mistrzów, zanim podjęła naukę na specjalnych kursach, musiała uzupełnić wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej. W poprzedniej 5-latce szkołę podstawową ukończyło 2.341 robotników.

Oczywiście do pełnego szczęścia jeszcze bydgoskim PGR-om daleko. Np. w bieżącej 5-latce trzeba będzie przeszkolić przeszło

11 tys. robotników. No, ale nie wszyscy zdobędą tytuły kwalifikacyjne, jako że część z nich, a dokładnie 4.285 osób, nie może wykazać świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. A trudno wymagać np. od mężczyzny, który ukończył 45 lat albo od kobiety, obciążonej liczną rodziną, by jeszcze raz zasiadali w szkolnych ławkach i wyrównywali zaniechania z lat dziecięcych. W każdym razie wg dość skrupulatnych obliczeń 8.176 osób ukończy kursy kwalifikacyjne, a tym samym w r. 75-tym w bydgoskich PGR-ach przeszło 81 % robotników fizycznych będzie posiadać kwalifikacje potrzebne w wykonywanym zawodzie.